

4 mecze ligowe

Wielka rewja sztafet

Ponad 20-cia zespołów klubowych na starcie mistrzostw Polski

Rakiety polskie w Jugosławii

Po Klęsce

Niedzielną epopeję piłkarską wzbudziła echo nienotowane do tychczas jeszcze nigdy w Polsce, nietylko w granicach Rzeczypospolitej, ale i za kordonem — w Rzeszy.

Tem smutniej musimy patrzeć na jej bilans cyfrowy, owe smutne 2:5 na korzyść Niemców. Zresztą sam wynik nie bolałby nas specjalnie, gdyby tała się za nim inna treść, niż to co oglądaliśmy w niedzielę na Stadionie Wojska w Warszawie. Wszak wyprawa do Danii i Szwecji przyniosła nam też dwie identycznie brzmiące porażki 2:4, a mimo to piłkarze nasi wracali z Północy zadowoleni z siebie, żegnani z uznaniem, zapraszani serdecznie na przyszłość, wyjeżdżali z poczuciem swej wartości i wyższości nad zwycięzcami.

Niestety ani mecz z Jugosławią ani z Niemcami nie mógł pozostawić po sobie takich reminiscencji. Niewątpliwie, sądząc z przebiegu gry zespół polski nie zasłużył na przegraną z różnicą trzech bramek. Mało tego — mimo wyraźnej naogół przewagi Niemców w polu, jeszcze w 71-ej min. akcje Polaków prowadzących 2:1 stały się mocniej niż Niem-



SZEPAN OGLĄDA PRZ EGLAD SPORTOWY na kilka minut przed odjazdem do Berlina.

ców. Taksamo, kto wie jakby się skończył mecz, gdyby Ciszewski potrafił wykorzystać choć jedną z trzech wyjątkowo korzystnych sytuacji i podwyższyć przewagę Polaków do dwu bramek.

Wszystkie te momenty wskazują wyraźnie, że mimo lepszości Niemców Polacy nie stali na pozycji zgóry straconej, a przeciwnie, dzięki szczęśliwemu

zbiegowi okoliczności kroczyli wprost do zaszczytnego, choć niespodziewanego zwycięstwa.

Jeśli teraz wziąć pod mikroskop odcinek fatalnych ostatnich 20-tu minut gry, w których ciągu piękne zwycięstwo 2:1 zamieniło się na bardzo bolesną klęskę 2:5, należy dojść do wniosku, że tragizm sytuacji nie leżał, jak chcieli niektórzy krytycy w nieumiejętności wygrywania, lecz poprostu w bezwzględnej lepszości Niemców od Polaków.

Nie trzeba bowiem zapominać, że mecz piłkarski to nie 70 i nie 80, a nawet 85, lecz pełne 90 minut gry. Należy również pamiętać o tym, że owe fatalne dwadzieścia minut załamania się naszej drużyny były właśnie prostą konsekwencją owej wyższości Niemców. To bowiem, że ich przewaga w polu w pierwszej połowie nie przyniosła realnych rezultatów w postaci strzelonych bramek nie wyczerpuje całego zagadnienia. Ciężka praca jaką w odcinku tym wzięła na swe barki nasza obrona, a przedewszystkiem pomoc wyczerpała, a w każdym razie mo-

cno nadwyczerpała zapas sił naszych formacji defensywnych i oto pod koniec meczu wystarczył nieco tylko większy nacisk napadu Niemców, aby przełamać, już bez większego wysiłku, nasz opór — aż czterokrotnie!

A gdzie szukać przyczyn naszej klęski? Niewątpliwie w linii napadu. Formacja ta nie potrafiła dość długo absorbować piłki, nie umiała akcjami swymi wyczerpać przeciwników fizycznie, nie umiała złamać ich moralnie. Ataki polskie rwały się co chwila, nie posiadały ciągłości, nie mówiąc o stylu, poszczególnym graczom brak było szybkości, jedynie Wilimowski wykazał jaką taką predyspozycję strzałową.

Zresztą nie można się temu dziwić. Wiedzieliśmy już przed meczem doskonale, że ani jeden z naszych czołowych napastników nie znajduje się w formie, a brak Matyasa, którego niezaprzeczalne walory mieliśmy okazję obserwować trzykrotnie zrzędu w Berlinie. Kopenhaga i Sztokholmie osłabiał automatycznie siłę naszego napadu o bardzo wiele procent.

Jeśli przejść teraz do innych

składników gry, trzeba stwierdzić bezwzględnie wyższość Niemców w wielu punktach. Górowali oni przedewszystkiem nad Polakami pod względem walorów fizycznych. Poza tym byli lepiej wygimnastykowani, bardziej elastyczni, lepiej opanowali balans ciała. Wyraziło się to w sposób jaskrawy przede wszystkim w grze głową, gdzie Niemcy przewyższali naszych dostojnie o... „dwie głowy“.

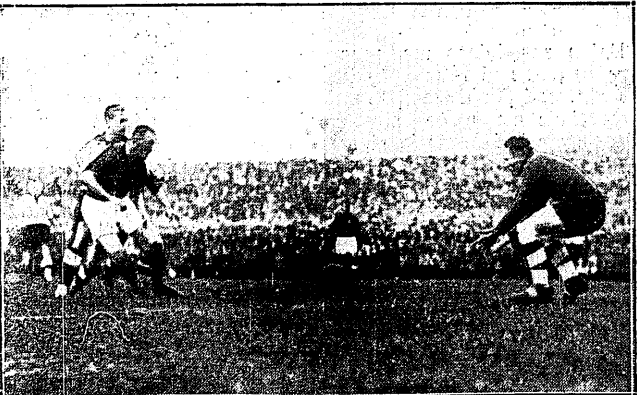
Pod względem technicznym należy również, biorąc średnią każdej drużyny, oddać im wyższość. To samo dotyczy się zespołowości w grze: na poziomie całości zespołu niemieckiego u Polaków stali jedynie bracia Kotlarczykowie. Goście stosowali z lubością zwłaszcza podania do tyłu, zarówno w napa- dzie pod cudzą bramką, jak i pod własną i to w momentach czasami bardzo gorących. Ufanie własnej technice nie zawiodło jednak na meczu z Polską ani razu.

Ostatnim atutem Niemców była wreszcie szybkość. Polacy dorównywali im pod tym względem jedynie w ciągu pierwszych 20-tu minut. Jeśli brać pod uwa-

gę chyżość absolutną, to może nawet szanse w przekroju były mniej więcej równe. Dołączając jednak do tego ruchliwość i start, i pod tym względem musimy oddać pierwszeństwo swym pogromcom.

Reasumując wszystko, wniosek ostateczny nasuwa się sam przez się: Polsce daleko ciągle jeszcze do osiągnięcia stałego poziomu pierwszej klasy europejskiej w piłce nożnej; wszelkie twierdzenia na ten temat byłyby niestety szkodliwą megalomanią.

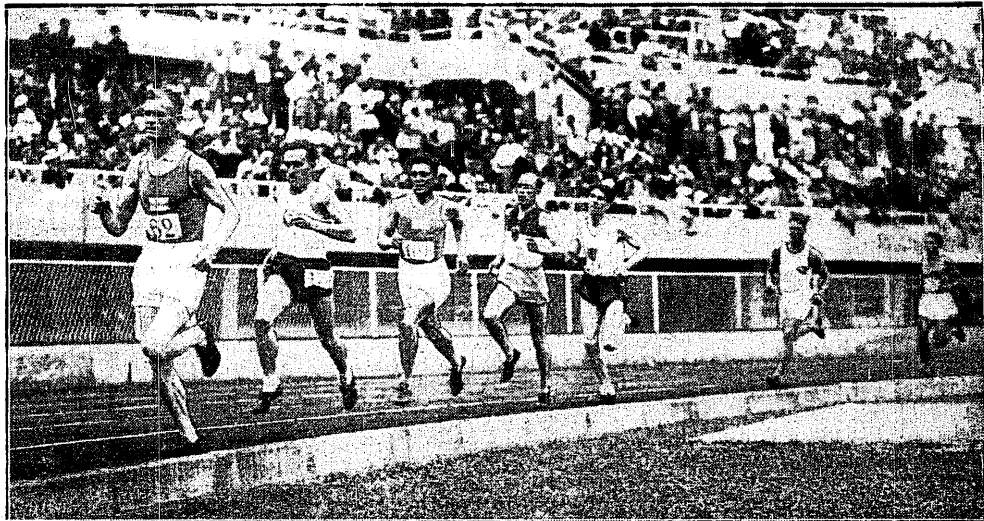
To też w konsekwencji naszej ostatniej klęski tem żarliwiej trzeba się wziąć za zakasanie rękawami do pracy. Bo jednak mamy już za sobą nienajgorsze początki.



BULANOW WSTRZY MUJE SIFFLINGA, aby umożliwić Fontowi czowi złapanie piłki.



PEŁNY SKŁAD REPREZENTACJI PIŁKARSKIEJ RZESZY obejmował 14-tu graczy, których widzieliśmy wyżej: (od lewej) dr. Kramer, Langenbein, Janes, Münzenberg, Buchloh, Szepan, Siffling, Lehner, Busch, (klęcza) Zieflinski, Hohmann, Oehm, Bender, Fath.



DRAMATYCZNY BIEG 5 KLM. W TURYNIE

gdzie Kusociński, walcząc tylko z Finlandczykami, pokonany został najnie spodziewaniej przez Rocharda. Od lewej: Salminen, Kusociński, Wirtanen, Rochard (Francja).

gę chyżość absolutną, to może nawet szanse w przekroju były mniej więcej równe. Dołączając jednak do tego ruchliwość i start, i pod tym względem musimy oddać pierwszeństwo swym pogromcom.

Reasumując wszystko, wniosek ostateczny nasuwa się sam przez się: Polsce daleko ciągle jeszcze do osiągnięcia stałego poziomu pierwszej klasy europejskiej w piłce nożnej; wszelkie twierdzenia na ten temat byłyby niestety szkodliwą megalomanią.

To też w konsekwencji naszej ostatniej klęski tem żarliwiej trzeba się wziąć za zakasanie rękawami do pracy. Bo jednak mamy już za sobą nienajgorsze początki.

To też w konsekwencji naszej ostatniej klęski tem żarliwiej trzeba się wziąć za zakasanie rękawami do pracy. Bo jednak mamy już za sobą nienajgorsze początki.



FRANCUZ ROCHARD pogromca „Kusego” i koallcji Finów, mistrz Europy w biegu 5 klm.



FRED PERRY I MARY LAWSON tworzą wcale ładną parę. Podobno pierwszy tenisista świata myślnie poważnie o małżeństwie z gwiazdą filmu angielskiego.

Pierwsze rakiety Polski i Jugosławii walczą w Zagrzebiu o puchar Króla

ZAGREB, 12.9. — Tel. wł. — Tenisiści polscy przyjechali do Zagrzebia we wtorek, witani niezwykle serdecznie przez przedstawicieli Związku. Gościnność Jugosłowian przekracza o wiele zwykłe ramy. Prasa, organizatorzy, gracze podkreślają na każdym kroku, że przyjazd nasz tutaj jest nie tylko wydarzeniem sporowym wielkiego znaczenia, ale zacieśnieniem więzów krwi, które łączą nas z bratnim narodem.

Przedewszystkiem interesowała nas w Zagrzebiu porażka Tłoczyńskiego z Hechtem... w Budapeszcie. Przyczyny są, jak się okazuje dość proste. Hecht grał doskonale, bezbłędnie, a że miał dużo łatwiejsze spotkania z sobą, więc miał więcej siły. Tłoczyński zmęczony meczami z Caską (o którego sile świadczą najlepiej zwycięstwa nad Henklem bez oddania seta), oraz z Gabrovitem, nadto niezbyt zdrowy (miał wrzód na nodze, który na szczęście się już zagoił) był cieniem siebie. Hecht prowadził odrazu 5:0; wygrał 6:2, w drugim secie było 5:3, 5:4 i 6:4, w trzecim do stanu 3:3 walka była równa, potem Czech zdobył trzy gemy.

Po porozumieniu z Warszawą, Polacy zgodzili się rozegrać w Zagrzebiu w czwartek mecz Legia — Zagrzeb; spotkania będą trzy-setowe. Puncce za gra z Tłoczyńskim, Pallada z Wittmanem, wreszcie Tłoczyński, Wittman z Palladą, Schaefferem.

Pozatem Polacy grają też w mistrzostwie Jugosławii o puchar Króla i Królowej. Tłoczyński dzisiaj wygrał dwa spotkania bijąc Sojaca 6:0, 6:1 i d-ra Krnica 6:0, 6:1. Wittman wygrał z Finkiem 6:0, 6:1.

W ćwierćfinale Tłoczyński będzie grał z Kukuljevicem, w półfinale ze zwycięzcą spotkania Vodka — Pallada. Z drugiej strony do finału wejdzie Caska,

który gra z Schaefferem, lub Puncce, który spotyka się z Wittmanem.

W grze podwójnej Polacy spotykają się w półfinale z parą czeską Caska, Vodka, z dru-

giej strony do finału dojdą Ferenczy — Straub, Puncce — Pallada lub Schaeffer — Kukuljevic.

W grze mieszanej Tłoczyński gra z Austriacką Krauss.

Dundee pokonany przez Jarosza po 15-to rundowej walce na punkty, w Pittsburgu



TADEUSZ JAROSZ
drugi Polak, który zdobył tytuł mistrza świata w boksie. Poprzednikiem jego był Stanisław Kieć.

Tadeusz Jarosz walczył w Pittsburgu z Vince Dundee w 15-rundowym meczu o mistrzostwo świata i pokonał go na punkty. Tak brzmiał depecha radiowa, która nadeszła z Oceanu. A zatem w przekonaniu Ameryki nasz rodak został mistrzem świata kategorii średniej.

Nie trzeba jednak zapominać, że odnośnie tego tytułu istnieje zatarg między Europą, a Ameryką. Jest to zresztą wynikiem braku organizacji najwyższych władz boksu zawodowego. Tak więc w Ameryce mistrzów mianuje komisja nowojorska (N. Y. B. C.), wgl. narodowy związek (N.B.A.). Nawet między temi dwoma władzami dochodzi często do konfliktów. Natomiast w Europie istnieje autonomiczny związek (I. B. U.), który ma pretensję do jednej władzy, ale który raczej broni interesów finansowych wielkich organizatorów i menażerów.

Podczas gdy Ameryka uznawała za mistrza Vince Dundee, który zdetronizował Brouillarda, Europa za mistrza uznaje Francuza Thila. Francuz w 1931 r. pokonał Dundee w Paryżu, a w następ-

nym roku pobił przez dyskwalifikację Gorilla Jonesa, ówczesnego mistrza.

N. B. A. jednak zdecydował dla bliżej nieznanych powodów, a przy puszczeniu dlatego, że Thiel boksuje Amerykę, gdzie nie chce pojechać, nie uznawać Francuza za mistrza.

W rezultacie w Stanach Zjednoczonych doszło do walki o tytuł między Dundee a Jaroszem. Oba ci przeciwnicy walczyli już zeszłego roku na jesieni dwukrotnie i oba mecze 10-rundowe wygrał zdecydowanie Polak. Były to jednak spotkania nieoficjalne.

W jakiś czas potem Jarosz nie spodziewanie przegrał do Young Terrego i jako challenger został wyznaczony Brouillard. Dundee pobił Brouillarda, który zresztą spowodował trudności utrzymania wa-

Z pałeczką w rękę I-sze mistrzostwo sztafetowe

W nadchodzącą sobotę i niedzielę zostaną przeprowadzone poraż pierwszy w Warszawie sztafetowe mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce.

Do zawodów zgłosiło się już ponad 20 drużyn do biegów mistrzowskich, a pozatem szereg zespołów do konkurencji pozaprogramowych. Najliczniej reprezentowane będą dwa, zaciekle rywalizujące z sobą kluby: AZS warszawski i poznański Warta. Warta obawia się wszelkiej konkurencji, zgłaszając 6 drużyn, podczas gdy AZS zgłosił aż 11 drużyn. W tym tradycyjnym pojedynku sekundować będą jeszcze sztafety klubów stołecznych (Legia, Warszawianka, Orzeł) i kilka drużyn prowincjonalnych z Cracowia i najprawdopodobniej Jagielonii (zgłoszenie oczekiwane jest lada chwila) na czele.

Na starcie mistrzostw ujrzymy najlepszych polskich biegaczy, jak Biniakowski, Lesicki,

Jasiewicz (Warta), Kostrzewski, Koźlicki, Jurkowski, Twardowski, Pławczyk, Sidorowicz (AZS), Kucharski (Jagiel.), Soldan, Drozdowski (Cracov.), Kuźmicki, Skowroński (Warszaw.) i t. d.

Ciekawy program zawodów, które odbędą się na stadionie AZS-u w parku Paderewskiego, przedstawia się następująco:

Sobota (godz. 16.30): przedbiegi 4 x 100 mtr., finał 3 x 1000 mtr., amerykański bieg 3 km. (pozakonkursowy), finał 4 x 100 mtr. i finał 4 x 400 mtr.; niedziela (godz. 10.30): 10 x 100 mtr. (pozakon.), finał 400 x 300 x 200 x 100 mtr., bieg 3 km. z przeszkodami (pozakon.) i finał sztafety olimpijskiej 800 x 400 x 200 x 100 mtr.

Pierwsza próba zorganizowania poważnych zawodów, złożonych wyłącznie z emocjonujących spotkań sztafetowych, powinna dać widowisko prawdziwie emocjonujące.

Najblyskotliwszy tenisista świata Jean Borotra gra w Warszawie 19 i 20 b. m.

Ważenie kontaktu z tenisem polskim.

My witamy Borotrę napewno jeszcze goręcej. On — symbol epoki bohaterskiej tenisu francuskiego ulubieniec Paryża,

Wimbledonu, Forest Hill. — całego świata, nie jest już pierwszą młodzieńcą z gier pojedynczych zupełnie już zrezygnował (w Polsce będzie grał singla boda) że po raz pierwszy w tym roku, a i w doblu nie stoi już na dawnym poziomie. A jednak jest on nadal najslawniejszym tenisistą świata. A gdy „przemówi”, geniusz zatriumfuje nad latami, gra porywająco, tak jak dawniej.

Borotra przyjeżdża do Warszawy z Gentieniem. Znamy tego sympatycznego Francuza. Wiemy, że jako singlista nie jest zbyt silny, choć należy do najpiękniejszych klasy francuskiej, zato jako dublista jest kapitalny i będzie wymarzoną partnerem dla Borotry, którego główną siłą przeciw jest własnie gra podwójna.

Skład drużyny polskiej nie jest jeszcze znany. Organizatorzy spotkania Legia, zaprosili z poza Warszawy Hebdę, Tarłowski i Bratka, aby dać możliwość całej elicie polskiej zmierzyć się z Borotrą. Jeśli lwowianin i katowiczanie skorzystają z zaproszenia, wówczas w śróde odbędzie się gry: Gentien — Tłoczyński, Borotra — Hebda i Borotra, Gentien — Tłoczyński, Hebda — w czwartek zagrają Gentien — Hebda, Borotra — Tłoczyński oraz Borotra, Gentien — Tarłowski Bratek. Gdyby trzeba się było ograniczyć do sił warszawskich, wówczas Hebdę zastąpiłby Wittman. Jeśli przyjechał tylko Tarłowski, to wówczas może on zagrałby zamiast Wittmana.

Turniej tenisowy w Budapeszcie skończył się w poniedziałek. W puharze Emmeryka, Caska pobił gładko Henka 6:4, 6:0, 6:4, w grze podwójnej Hecht, Caska wygrali z Henklem, Dundem 7:5, 1:6, 7:5, 6:3. Hecht, generalny triumfator tych mistrzostw wygrał i grę mieszaną wraz z Okolesany.

K. G.

Liga i jej satelici

Nerwy piłkarzy, szarpnięte mocno porażką, zadana nam przez Niemców, znajdują znow „ukojenie” w normalnej młocie ligowej.

Choć rozgrywki trwać będą jeszcze ponad 2 miesiące, dziś już nie ulega wątpliwości, że tylko trzy kluby zagrożone są spadkiem do klasy A: Podgórze, Warszawianka i Polonia. Spośród nich los wyznaczy drugiego kompana Strzelcowi,

który sam zrezygnował z bezcelowej walki.

Trudno oczywiście nie podkreślić, że najtragiczniej przedstawia się pozycja Podgórze, które dzieli 3 p. od Warszawianki i 4 pkt. od Polonii. Ciężko będzie odrobić ten ten w 6-ciu pozostałych meczach... Ale... wszystko jest możliwe!

Pierwszą próbkę tych nieznanych nam bliżej możliwości Podgórze zobaczymy w niedzielę na boisku Warszawianki. Będzie to bój iście homerycki, gdyż od jego wyniku zależy bardzo wiele. W Krakowie Warszawianka wygrała 3:2.

Mecz ten, mimo uprzednich zapowiedzi odbędzie się nie przed południem, lecz o godz. 15.30, gdyż bliskość boiska Warszawianki od lotniska i tak pozwoli na bezpłatne obserwowanie turnieju lotniczego.

Poprzedniego dnia, w sobotę o g. 15.30 na własnym boisku mierzy się Polonia z Wisłą. Znaczącą niedolność ataku Warszawianki sądzić, że nie przełamują oni linii pomocy (Kotarczykowie) Wisty, której znów atak (Artur — Balcer) zdobył się na decydujący strzał. Krakowianie powinni wywieźć obydwie punkty ze stolicy, jako rewanż za 0:0 u siebie w domu.

Trzeci klub warszawski — Legia jedzie do Krakowa na mecz z Górnikiem. Szanse są tym razem wybitnie po stronie gospodarzy: Legia gra bez swego asa — Nawrota. — Pierwszy wynik 1:1.

Lider Ligi, Ruch, gości Wartę, która odebrała mu już jeden punkt w Poznaniu (1:1), a ostatnio wykasuje „konjunkturę zwykłą”.

Walki o wejście do Ligi, rozgrywane w 4-ch grupach, nie posunęły się dotąd zbyt daleko. Tylko W. K. S. Smigły (Wilno), jak zwykle, rozgromił swych dwóch rywali wołoskich W. K. S. Brześć i W. K. S. Grodno, zdobywając imponujący stosunek bramek 15:1. Awans Wilnian do dalszej kolejki nie może ulegać wątpliwości. W innych grupach sytuacja wyświeciła się nieco po niedzieli, kiedy zmierza się:

L. T. S. G. (Łódź) — Gryt (Grodźdz), Legia (Poz.) — Gwiazda (Wł.), Górzyczka (Kr.) — Unia (Sosn.), Polcyjny (Łuck) — Czarni (Lwów), Rewera (Stan.) — 7 p. p. leg., oraz dwa W. K. S. Brześć — Grodno.

Gdańskie świetnie prowadzi w Gdańsku propagandę piłkarską wśród chłopów. Oto pod kierownictwem instruktora Stanisławskiego i Jendrzelskiego trzy razy tygodniowo odbywają się treningi w specjalnych grupach dla chłopów od 8 — 12 lat i 12 do 16 lat. Co niedziela odbywają się spotkania mistrzowskie w ramach mistrzostw dla juniorów.

Barkochba (Gdańsk) w której zgromadzone jest większość sportowców — Polaków zakupiła wspaniałą halę sportową za 25.000 guldénów.

Więści z całego świata

PARYŻ, 12.9. Tel. wł. — W drodze powrotnej z Turynu startowało tu paru świętych zawodników, Peterson wygrał 110 piłki w 15, Wennberg 800 mtr. w 1:55,8 przed Normandem, Andersson dysk 50.30, 400 mtr. Guiller w 49,2 przed Strombergiem.

Najdłuższy wyścig świata za motorami — 100 mil (160 km.) wygrał w Paryżu Paillard w 2:16:18,6, o 60 mtr. przed Breau, Schindlerem, Grasinem, Wambstem, Krewerem i Moellerem.

Wyścig Rzym — Neapol — Rzym (464 km.) był ósmym etapem mistrzostwa szosowego Włoch. Zwyciężył znakomity Learco Guerra w czasie 15:09:07, bijąc na finiszu Guarducci, Giubellini (nowe nazwiska) i Bergamaschi.

Aż cztery kryteria szosowe i zw. „kryteria asów” zostały rozegrane ubiegłej niedzieli. W Winterturze (Szwajcaria) zmierzali się amatorzy; zwyciężył Buchwalder przebijając 102 km w 2:46:12, 2) Weber 33 pkt., 3) Majerus (Luksemburg) 31 pkt.; Niemiec Kruelck znany z wyścigu Berlin — Warszawa był ósmym w 2:49:31. Kryterium asów w Lille wygrał Danneels w 2:47:00 przed Noelem i de Caluve, Francuzi Archambaud, Speicher i Magne wycofali się. Kryterium w Bazylei (104 km) wygrał Belg Aerts w 2:33:04 przed Malmesim, Bułg, Saladinem; wreszcie kryterium za malemi motorami w Longchamps pod Paryżem wygrał Leduc w 1:44:23 przed Pellissierem, Moineau.

Saarinien i Birger Ruon prowadzą trening narciarzy niemieckich, począwszy od grudnia. Pozatem najlepsi narciarze pojadą na specjalny trening do Norwegii.

W turnieju w Lido Cramm pobił w finale Palmieriego 6:2, 6:2, 6:3, Palmieri poprzednio wygrał z Puncce 1:6, 6:4, 6:0. Cramm jest w fenomenalnej formie. Jeszcze w Paryżu użyczył pięć setów, aby pobił Włocha, teraz nie oddał ani jednego. Cramm wogóle nie lubi oddawać sety; tak jak Austin i Tilden jest bezlitosny dla swych przeciwni-

W grze podwójnej Cramm Klein schroth przegrali nieoczekiwanie z Nowozelandczykami Malfroy, Stedman 3:6, 5:7, 6:8; w grze pań Aussem, Adamoff wygrały z Scriven, Valerio 6:2, 6:3. Gra mieszaną Aussem, Cramm — Groni, Taroni 6:3, 6:3, gra podwójna Boussets, Arns — Rado, Palmieri 2:6, 6:4, 6:2, 0:6, 6:1.

Pływacy jugosłowiańscy odnieśli znowu cenne zwycięstwo tym razem z Niemcami z Magdeburga; na 100 m. nawznak Gazzari pobił w czasie 1:13 Schwarza, w sztafecie 5x50 mtr. miał Split 2:19, na 4x100 — 4:17, na 4x200 — 9:49, w piątce wodnej Split zremisował z Magdeburgiem, za to Niemcy pobili Raguzę 4:3.

Stoimy w przededniu rozwiązania zagadki, dręczącej od dwutygodni lotnictwo europejskie. Kto jest najlepszym pilotem? Jakże państwo ma najlepszą maszynę turystyczną?

W czwartek rano 22 lotników opuściło Rzym, udając się via Rimini, Zagrzeb, Wiedeń, Brno do Pragi. Tu nastąpi w piątek start do ostatniego etapu; w Katowicach wjadą lotnicy do Polski, by ją okrążyć wielką pętlą przez Lwów i Wilno i zawitać w piątek, najpóźniej w sobotę do Warszawy.

A więc dwie trzecie trasy ma 22 lotników z sobą i należy przypuszczać, że przelecać oni już bez trudu resztę. Skoro bowiem samoloty i motory wytrzymały upał Sahary, przeciwności Pirenei i t. d., nie powinny zawiązać teraz w drodze do Warszawy, gdzie warunki są znacznie lepsze. Słabi odpadli już w szalonej pogoni nad Zachodnią

Pietrzykowski mistrzem Polski w skokach z trampoliny. Po sprawdzeniu obliczeń not skoków w mistrzostwach Polski z trampoliny, okazało się, że popełniono dwie omyłki w sumowaniu, skutkiem czego Maerz otrzymał o 4 punkty za dużo. Po skrupulatnym obliczeniu okazało się, że zwyciężył Pietrzykowski (AZS), mając 122,44 punktów. Maerz zaś o 2 punkty mniej (120,12 p.).

Powyższe sprostowanie omyłki arytmetycznej zostało zatwierdzone na pierwszym po mistrzostwach posiedzeniu zarządu PZP w dniu 12.9. b. r. W ten sposób Maerz zatrzymał się na piątym z rzędu tytule mistrzowskim. Pietrzykowski zaś zdobył upragniony tytuł, o który tyle lat napróżno walczył.

Włodarczyk w sobotę o godz. 19.15 będzie próbować pobić polski rekord torowy godzinny na Dynasach. Poprzednio zapowiadana próba nie doszła do skutku z powodu złej pogody.

Bajan nadal prowadzi...

Europa i Afryka. Na trasie pozostało 4 Polaków, 5 Niemców, 4 Włochów; jedzie jeszcze 8 Polaków, 8 Niemców, 3 Czechów, 2 Włochów i Anglik.

Może nas jednak czekać jeszcze wiele niespodzianek, gdyż wielu lotników ma znaczne załogi w szybkości średniej i bezdziej chcieli je odrobić. Okazało się bowiem, że wbrew przypuszczeniom, nie było tak łatwo utrzymać szybkość średnią 210 km. na godzinę. Tylko 2 Polaków (Pionczyński, Włodarkiewicz) i Czech Ambruz ją prze-

kroczyli, tylko Gedgowd, Durziński, Pasewald, Junck i Francke się do niej zbliżyli (209 — 205 km.). To też nie ulega niemal wątpliwości, że droga Rzym — Praga — Warszawa zamieni się w wielki wyścig szybkości i że ten wyścig może przynieść nowe ofiary.

Najostrożniej będzie jechać niewątpliwie Pionczyński, który ma zapas szybkości dość znaczny. Tak samo Włodarkiewicz i Ambruz nie mogą już poprawić swej sytuacji, osiągnęli bowiem maximum punktów.

Czarna niedziela

Ubiegła niedziela stała się istnym Sedanem sportu polskiego. Walczyliśmy na trzech frontach i wszędzie ponieśliśmy klęskę: w Warszawie rozgromili nas pilkarze niemieccy, w Turynie zamiaszteli mistrzostw Europy, Kusocińskiego w biegu na 5000 mtr. i Heljasza w kul wylęczyliśmy dwie bolesne porażki, a w poniedziałek w Budapeszcie Tłoczyński postawił kropkę nad i, przegrywając linat z Hechtem w 3-ch krótkich setach.

Jestli dodać do tego jeszcze porażkę poniesioną przez piłkarską reprezentację Krakowa w walce z Budapesztem, nieludnie można wysnuć jaknajczarniejsze horoskopy dla sportu polskiego na przyszłość.

Przedtem jednak zanim zaczęlibyśmy się bawić w jasnowidzów należałoby stwierdzić, że klęski te same w sobie mogą być niczem innym jak tylko przykrym zbiegiem okoliczności, który może mieć miejsce w każdym społeczeństwie sportowym.

U nas objaw ten jest niestety, o tyle groźniejszy, że w Sedanie niedzielnym należał dopatrywać się raczej nie fatalnego zbiegu okoliczności, lecz prostej konsekwencji polityki władz polskich do naszego sportu.

Czyż można się bowiem dziwić, że pilkarze niemieccy byli lepsi od naszych, jeśli w Rzeszy dzieki najbardziej życzliwemu poparciu zarówno fi-

nansowemu, jak i moralnemu u władz Führer drużyny niemieckiej może wybić reprezentantów wśród przesłano półtora miliona pilkarzy, a u nas p. Kaluza ma do dyspozycji wszystkiego 30 — 40 tysięcy ludzi.

To samo w większej tylko jeszcze mierze dotyczy się lekkoatletów i tenisistów. Jeśli do tego dodać, że owe masy sportowców niemieckich są szkolone przez liczne zastępy świętych insydjowanych przez państwo instruktorów, a u nas trenerów można policzyć na palcach jednej ręki, zrozumieć jasno, że owa dysproporcja ludzi, trenerów, środków i poparcia znajduje na boiskach sportowych i tak stosunkowo skromne odzwierciedlenie.

Jeśli w tych warunkach sport polski nie tylko nie poddał się, ale tu i ówdzie osiągnął szereg poważnych sukcesów, jest to dowodem jego niesamowitej żywotności. To też mamy nadzieję, że sport nasz zwycięży przedziśnią i późniejszą przeciwności i dowiedzie swym jawnym i utajonym wrogiem, że jego wypróbowana na całym świecie idea jest silniejsza od nieżyjących koncepcji kilku pedagogów, którzy nie chcą wyjść poza swe laboratoryjne koncepcje naukowe, którzy patrzą na sport nie jak na jedną z dziedzin życia, lecz jak na doświadczenia kółka.

Poznajemy tenis Jugosławii

Przegląd Sportowy w ojczyźnie Puncceca i Pallady

Zagrzeb, we wrześniu. Zagrzeb jest stolicą tenisu jugosłowiańskiego. Znalazłem się w tym mieście na kilka dni przed międzynarodowym mistrzostwem Jugosławii, w którym biorą udział Tłoczyński i Wittmann.

Rzecz prosta, postanowiłem zerknąć się z kierownikiem tenisu jugosłowiańskiego.

Skarbnika inż. Labasza zastaje w banku, gdzie jest dyrektorem.

Dziennikarz z Polski? Świetnie. Przecież ma u nas grać Tłoczyński. Zaraz ściągę do siebie viceprezesa dr. Copa, proszę przyjąć, to porozmawiamy, woła przez telefon p. Labasz.

Po kilku minutach siedzimy w trójkę i gawędzimy. Pytam się naturalnie ja. Odpowiedzi dostalem następujące:

— Po wygranym meczu z Wę-

grami 3:2 gracze nasi udali się na Lido, a za kilka dni zaczyna się mistrzostwa Jugosławii. Waszych graczy oczekujemy tu z radością. Tłoczyński ma doskonałą opinię i cieszymy się, że wreszcie doszło do nawiązania kontaktu. Jesteśmy bratnim narodem, reprezentujemy ten sam mniej więcej poziom gry, doszliśmy teraz wspólnie do dalszych gier w puharze Davisa.

Dotąd nie było niestety okazji do spotkań bezpośrednich. W roku zeszłym nasze mistrzostwa międzynarodowe wypadły w tym samym czasie, nie mogliśmy więc wymienić graczy. W tym roku Polska przesunęła mistrzostwa na wcześniejszy termin, ale nam akurat wypadł mecz o puhar Davisa z Węgrami i znów uniemożliwił start w Warszawie.

Toteż obecnie dzięki przyjazdom Tłoczyńskiego i Wittmanna zaczynamy wreszcie oficjalny kontakt polsko-jugosłowiański i mam nadzieję, że go będziemy kontynuować. Szkoda, że nie mogliśmy przyjechać Hebda, którego znamy jako partnera Pallady z Hamburga i szkoda, że po turnieju musicie wracać do Warszawy na mecz z Bortrą, bo chcielibyśmy tu urządzić jeszcze mecz Polska — Jugosławia. Ale i tak cieszę się bardzo z nawiązania stosunków i przyrzekam przyjazd naszych graczy w roku przyszłym do Warszawy na mecz lub turniej.

Pytam o szczegóły dotyczące graczy jugosłowiańskich.

— Mamy około 50 klubów, najsilniejsze są w Zagrzebiu. Turniej rozgrywany jest na ośmiu placach A. T. K., trybuny mogą pomieścić razem około 2 tys. ludzi, jest to normalna ilość widzów na tenisie; sły-

szalem, że u was przychodzi dużo więcej. Plac czerwony, ale nie oryginalnie en tous cas.

Lista naszych graczy wygląda następująco: 1) Punccec Franjo (Concordia) 22 lata, 2) Pallada Josip (ATK) 23 lata, 3) Kukuljevic Franjo (Zagr. K. D.) 24 lata, 4) Schaefer Franjo (Hash) 26 lat, 5) Mitic (ATK) 17 lat, który jest odpowiednikiem waszego Tłoczyńskiego.

Punccec jest graczem bardzo pewnym, zna wszystkie uderzenia, ale woli grę z głębi kortu. Pallada chodzi dość często do siatki, jest bardziej żywiołowy, ale też i bardziej nerwowy, wskutek czego często ma okresy słabej formy i w czasie meczu z Węgrami przegrał ze Straubem. W dublu najlepszy jest Kukuljevic, który tworzy parę z Punccecem. Ponieważ jest on chory, grają obecnie Punccec i Pallada.

Proszę o najlepsze wyniki Puncceca i Pallady.

Punccec w tym roku w Aleksandrii wygrał z R. Menzlem, pokonał Metaxę i Kinza, a uległ Hughesowi. W Medjolanie przegrał z Rogersem, w Paryżu z Crammem. Pallada przegrał z Menzlem, dwukrotnie uległ Stefanemu w finale w Atenach i Medjolanie, pokonał Taroniego, w Hamburgu Nourneja i Jaeneckego, a przegrał z Henkiem, Punccec zaś

przegrał tam z Crammem w czterech setach. Pallada pokonał ponadto Casę i Malecka, a przegrał z Palmierim.

W roku ubiegłym przegraliśmy z Austrią 1:4. Grali wtedy Artens i Matejka. myśmy zdobyli punkt w dublu: Punccec, Kukuljevic pokonali Artensa i Metaxę.

Nasze panie Kovac i Gostisa są bardzo słabe i dlatego nie możemy zapraszać Jędrzejowskiej.

W dalszym ciągu rozmowy kierownicy związku jugosłowiańskiego byli stroną pytającą i ja udzielałem im danych o wynikach Tłoczyńskiego, Hebda, Tarłowskiego i Wittmanna. Zaimponowały im zwłaszcza zwycięstwa nad Austriakami, oraz lekkie trzysetowe zwycięstwa Tarłowskiego nad dobrze im znanym Ulrichem. Mimo to, gdyby doszło do meczu Polska — Jugosławia, typując wynik 3:2 dla jednej ze stron. Licząc na dubla, na dwa punkty z Hebda i ewentualnie na wygraną Puncceca z Tłoczyńskim.

R. Mosin.

Jerzy Stolarow nie pojedzie do Bulgarii, gdyż Z. Z. odmówił mu paszportu.

Kantor nieodwołalnie wyjeżdża na sezon zimowy do Paryża, gdzie będzie walczył na ringu „Central”.



LUCKHAUS z Jagiellonii (Białystok) zajął podczas mistrzostw Europy 4-te miejsce w trójskoku.



BUCHLOH PRZY PRACY łapie górna centrę Riesnera pod opieką Buscha.



SENSACJA SPORTOWA INOWROCŁAWIA

W dniach 1 i 2 września b.r. odbyło się w ramach „Święta Klubowego” inowrocławskiej Goplańi spotkanie piłkarskie z niemiecką drużyną V. f. R. Schlesien Wrocław. W pierwszym dniu wygrali gospodarze 2:1, przegrywając w drugim dniu w tym samym stosunku. Widzów 3000.



PIĘŚCIARZE POZNANIA W ŁODZI

od lewej: Konarszewski kap. ŁOZB, Dolacki, Józwiak, Przybylski, Lelewski, Sipiński, Kajnar, Mar cysiak, Sobkowiak; — kłęczą: Krenz, Stahl, Chmielewski, Garn carek, Banasiak, Woźniakiewicz, Bitzer, Pawlak.

Angielski football przed sezonem

London, 5 sierpnia.

Rzadko kiedy oczekiwano z takim zainteresowaniem otwarcia sezonu tego najdemokratyczniejszego sportu, jakim jest w Anglii piłka nożna. Rok ubiegły zakończył się bowiem bilansem tak pomyślnym, jakiego nie przeżyła brytyjska piłka nożna od lat 70. Z tym większą więc energią i tem większymi środkami przygotowują kluby sezon.

Ponieważ wszystkie zarobki klubów zawodowych muszą być poświęcone na cele sportowe, a zarobki te były w r. ub. duże, wyrażają więc wspaniałe budowie na stadionach, powiększają się kadry wychowawców piłkarzy. Obok niezbędnych manażerów, coraz więcej jest nauczycieli wychowania fizycznego i trenerów o olbrzymich pensjach.

Głośno się też mówi o próbach wprowadzenia nowej taktyki, o nowych planach strategicznych drużyny. Wynalezienie systemu „W” przez Arsenal, było wszak podstawą jego nowej sławy. Może uda się innym też wynaleźć takie złote jabłko. Pieniądże są, można eksperymentować.

Naogół oczekiwane jest zaostreżenie walk o mistrzostwo i puhar, oraz generalny atak na bohaterską obronę Arsenalu.

Już w Londynie grozi Arsenalowi

atak młodej jedenastki Tottenham Hotspurs, która zgromadziła wiele talentów. Na północy grozi Hudders-

Mecz dwu największych potęg lekkoatletycznych Europy — Niemiec i Finlandii odbędzie się po raz pierwszy w Berlinie w sobotę i w niedzielę. Spotkanie to jest o tyle sensacyjne, że Szwecja pobiła przed dwoma tygodniami Niemcy, a Finlandia rości sobie, i słusznie pre-

tensie, że jest znacznie silniejsza od Szwecji. Tymczasem walka Niemiec z Finlandią zapowiada się pomyślnie raczej dla Niemiec, tak, że trudno przypuścić aby Finlandia udowodniła pośrednio swą wyższość nad Szwecją.

Na bankiecie po meczu z Niemcami

Na bankiecie po meczu Polska — Niemcy wygłoszono szereg przemówień. P. plk. Głabisz wyraził radość z powodu przyjazdu do Warszawy doskonałej drużyny niemieckiej, która pokazała piękna i fair grę.

Prezes Zw. Niemieckiego p. Linne-man zachwycił się piękną Warszawą, jej wielkim duchem sportowym i m. in. powiedział:

„Nauczylismy się cenić u was tak piękne cechy jak rycerskość, walkę i do upadłego. Cechy te uświetniły się wspaniale w dzisiejszym meczu. Od występu w Berlinie poczyniliście szalone postępy. Przegraliście, ale walczyliście pięknie i załamał was karny; podyktowany za przewinienie bardzo problematyczne. Z takim przeciwnikiem, z którym mecz odbywa się w miłej i serdecznej atmosferze, i który umie przegrywać chcemy nadal utrzymywać stosunek.”

Przemawiał następnie ppłk. Kiliński i wznosił toast: „Kochajmy się”, a dziękował mu attaché wojskowy gen. Schindler, który oświadczył, że pracować będzie nad zbliżeniem sportu polsko-niemieckiego. sam bowiem jest sportowcem i uprawiał piłkę jeszcze w szkole... mimo przeszłość ze strony profesorów i jako nie wpłynęło to ujemnie na jego dalsze losy.

Na meczu Polska — Jugosławia zabrał Związek w Belgradzie około 4 tys. zł. Mimo to w prasie w tygodniu po meczu ukazały się wiadomości o kolosalnym deficycie, który uniemożliwił na dłuższy czas urządzanie w Belgradzie spotkań międzypaństwowych. Wzmianki te napewno redagowane są w tym celu, aby wpłynąć na władze jugosłowiańskie, by te zmniejszyły horrendalnie wysokie podatki, jakimi obłożone są imprezy sportowe, płaci się tam bowiem na rzecz państwa, miasta i związków sportowych.

Jakieś reprezentacyjny bramkarz Jugosławii, który grał przeciwko nam w Belgradzie, został po meczu z Czechosłowacją w Pradze zaangażowany do Slavii, gdzie zastąpił ma słynnego Planickę.

Jugosławia, klub Sekulica, ma gościć w październiku w Warszawie i Krakowie.

Tow. Wagons Lits Cook w Warszawie organizowało wyjazd piłkarskiej reprezentacji polskiej do Belgradu. P. Z. P. N. stale oddaje urządzenie swych wypraw zagranicznych temu towarzystwu, które w doskonały sposób zajmuje się całością wyprawy, utrzymaniem w drodze, wynajęciem hotelu, przewiezieniem bagażu i innymi szczegółami podróży, co PZPN niezmiennie ułatwia wyprawę.

P. Linne-man dziękował jeszcze przed stawieniem prasy polskiej za pomoc jaką służyli przy nawiązywaniu stosunków polsko-niemieckich.

Wymieniono następnie prezenty i pamiątkowe żetony. Niemcy otrzymali statuetkę z pomnikiem Zygmunta a ofiarowali PZPN wazę.

Na zakończenie ppłk. Głabisz złożył powinszowania Bułanowowi, obchodzącemu jubileusz 25 meczu w reprezentacji i podkreślił ambicje tego gracza, która powinna być wzorem dla innych. Była to bardzo miła chwila, gdy wszyscy przeżeni i kiedys składali jubiłatowi swe życzenia.

Płk. Głabisz stwierdził po meczu, że przewidywał dokładnie wynik. W jednym z wywiadów mówił bowiem, że do przerwy będzie 1:1, potem Polska strze- li bramkę. Tak było istotnie, a dalszego ciągu p. pułkownik nie typował, śpieszył się bowiem do telefonu...

33 tys. widzów było na meczu. Czy- sty zysk PZPN wyniósł około 30 tys. zł. Bardzo duża pozycja w wydatkach stanowi rozbudowa stadionu.

Stadion Wojska Polskiego powrócił już do normalnego wyglądu. Dodatkowe krzesła, ławki i stopnie zostały wywiezione i pojemność stadionu znów jest taka, jak dawniej.

choślowacją w Pradze zaangażowany do Slavii, gdzie zastąpił ma słynnego Planickę.

Jugosławia, klub Sekulica, ma gościć w październiku w Warszawie i Krakowie.

Tow. Wagons Lits Cook w Warszawie organizowało wyjazd piłkarskiej reprezentacji polskiej do Belgradu. P. Z. P. N. stale oddaje urządzenie swych wypraw zagranicznych temu towarzystwu, które w doskonały sposób zajmuje się całością wyprawy, utrzymaniem w drodze, wynajęciem hotelu, przewiezieniem bagażu i innymi szczegółami podróży, co PZPN niezmiennie ułatwia wyprawę.

Włosi w Polsce



PIŁKARZE F. C. MILANO

odwiedzą w sobotę Lwów, gdzie zmierza się z Pogonią. Będzie to 1-szy start Włochów w Polsce.

Najbliższa sobota 15.IX będzie ważną datą w rozwoju polsko-włoskich stosunkach sportowych. Poraz pierwszy pojawi się włoska drużyna na boisku polskim a mianowicie we Lwowie, gdzie zmierzą się z Pogonią. Będzie to F. C. Milano, drużyna pierwszej włoskiej ligi, która w rozgrywkach zajęła czwarte miejsce.

Podkreślić należy, że w myśl przepisów włoskich na wyjazd zagranicę potrzebne jest specjalne pozwolenie

komisarza danego sportu. Otrzymać je mogą tylko zespoły, które dają gwarancję godnego reprezentowania sportu włoskiego.

Szkoda tylko, że we Lwowie nie na- trafia goście w tej chwili na pełnowartościowego przeciwnika, gdyż Pogon przecho-odzi wielki kryzys formy.

Następnego dnia, w niedzielę 16.IX, wystąpią nowi goście w Krakowie, gdzie Cracovia będzie bardziej odpowiednim dla nich przeciwnikiem.

komisarza danego sportu. Otrzymać je mogą tylko zespoły, które dają gwarancję godnego reprezentowania sportu włoskiego.

Szkoda tylko, że we Lwowie nie na- trafia goście w tej chwili na pełnowartościowego przeciwnika, gdyż Pogon przecho-odzi wielki kryzys formy.

Następnego dnia, w niedzielę 16.IX, wystąpią nowi goście w Krakowie, gdzie Cracovia będzie bardziej odpowiednim dla nich przeciwnikiem.

Te sześć klubów wyłoni nape-wno mistrza. Ale o puhar ubiegają się mogą jeszcze i inne drużyny. — A więc specjaliści od „Cupu” Wolverhampton Wanderers, West Bromwich Albion, Blackburn Rovers. Także i druga liga, w której gra zgórą dwunastu dawnych mistrzów, ma duże szanse. Ta druga liga zapowiada się też ciekawie. — Odpowiedni przedstawiciele ekstraklasy spadli, zostali w r. ub. zdegradowani. Tam w dole obiecują sobie po tem wiele dobrego.

Skład ligi pierwszej jest jak zawsze licznie niezmienny: 22 kluby; trzy z Londynu, 3 z Birminghamu, 2 z Liverpoolu, pozatem przedstawiciele 14 miast.

Tradycyjnie w ostatnią sobotę sierpnia zaczęły się mistrzostwa, aby zakończyć się w pierwszej sobocie maja. Nie ma mowy, aby na rzecz tej punktualności zostały zrobione jakiegokolwiek koncesje.

Zawodowstwo obchodzi swój 50-letni jubileusz. Ale tylko 7000 zawodowców gra w Anglii w piłkę, a aż 750.000 amatorów.

Holl.

Porażka Rana

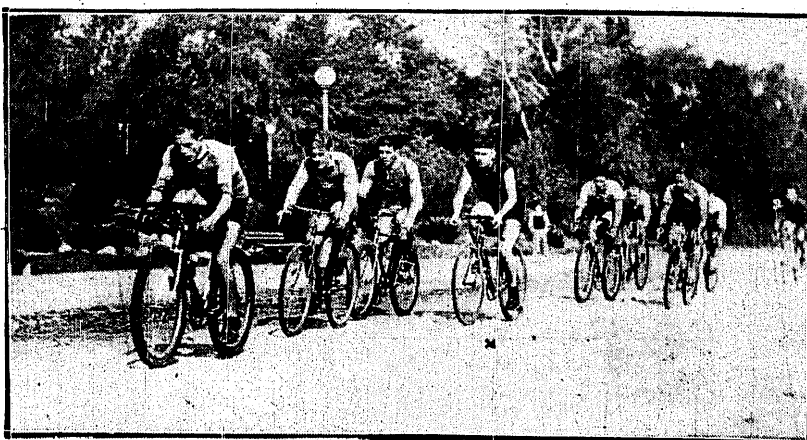
Byłbyśkawicznym zwycięstwem nad Jimmy Phillipsem. Edward Rana po- niósł ostatnio niespodziewaną porażkę z rak Harry Jacoba. Walka odbyła się 30-go ub. miesiąca w Newark N.Y. i po dziesięciu starciach Amerykanów wygrał na punkty.

Harry Jacobs, nauczony przykładem doświadczeniem Phillipa, walczył ostrożnie, zachowując dystans i atakując prostymi ciosami z defensywy. Wykorzystał w ten sposób swą przewagę wzrostu i wielką rozpiętość ramion, nie pozwalając Polakowi dojść bliżej dla zadania osławionego ciosu z prawej ręki.

Jacobs jest stosunkowo młodym pięścierzem, gdyż startuje dopiero od trzech lat. Jako amator był mistrzem New Jersey, a w karierze zawodowej stoczył dotąd ponad trzydzieści meczów, nie przegrywając ani razu. Inna rzecz, że nie posiada na rozkładzie żadnej z gwiazd pierwszej wielkości, z dobrych bokserów, pokonał jedynie Johnny Hilla i Tommy Riosa. Nieoczekiwana wygrana z Ranem umocniła jego markę na rynku pięściarskim.

Po niedawnym zwycięstwie nad Philipsem i obecnej porażce z Jacobsem, forma Rana nie przestaje być nadal wielką niewiadomą. Ran zerwał ostatnie ze swymi dawnymi managerami Duffy'm i Andy Niederreiterem i angażuje się na własną rękę, nie podpisując żadnych nowych kontraktów. Tymczasem opiekę nad Polakiem sprawuje Eddie Walker, manager mistrza Ameryki wagi muszej Midget Wolgasta.

Al. Reksza.



W POSZUKIWANIU OLIMPIJCZYKA

Pod tem hasłem organizuje, jak wiadomo, P.K.O.L. szereg zawodów w kraju dla wywołania młodych talentów. W Łodzi, w Parku Poniatowskiego, walczyli kolarze. Na dystansie 10 km. zwyciężył Einbrodt — czwarty od lewej.

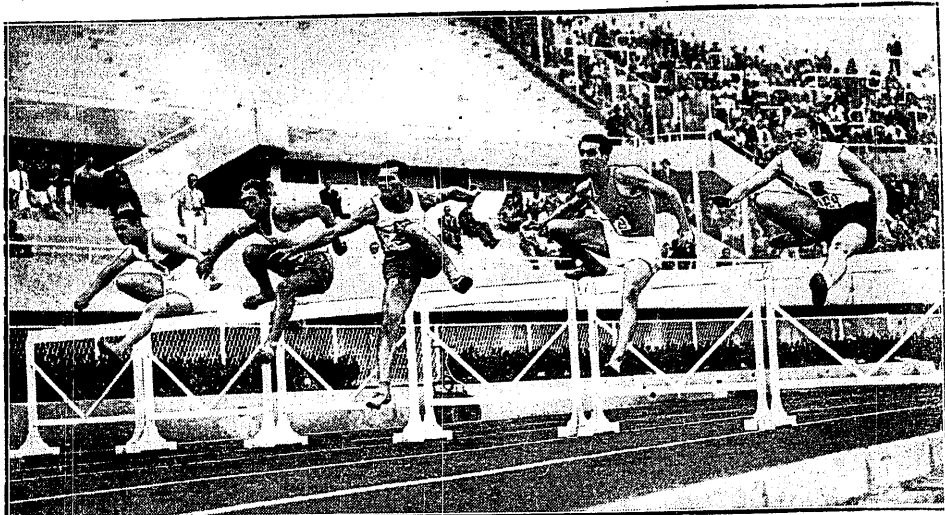
2 + 3 + 4 + 5 + 6

Analiza pięciu punktowanych miejsc naszych lekkoatletów w Turynie



KUSOCIŃSKI WYWALCZA SOBIE MIEJSCE W FINALE 1500 MTR.

Od lewej: Cerati (Wi.), Proon (Est.), Geraerts (Belg.), Martin (Szw.), Kusociński, Hasek (Cz.).



NIEMIEC WEGNER — PIERWSZY OD LEWEJ
wygrywa jeden z półfinałów biegu 110 mtr. płotki.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Europy w Turynie nie ozdobiły żadnym nowym laurem naszego sportu. Przeciwnie, nawet doznałyśmy tam dwu porażek, tem smutniejszych, że zupełnie nieoczekiwanych, tem bolesniejszych, że na oczach całej Europy.

Heljasz i Kusociński jechali po tytuły mistrza Europy, Heljasz nie doszedł nawet do finału, Kusociński był tylko drugi.

A jednak, mimo wszystko, trudno mijać gromy na naszą reprezentację; spełniła ona swe zadanie dobrze, nie zgubiła większych zawodów. O zawodzie można właściwie mówić tylko w stosunku do Heljasza, i to tylko w rzucie kuli. W dysku bowiem jesteśmy przyzwyczajeni, że ten nerwowy zawodnik o nieopanowanym stylu peszy się przy okazji każdego startu międzynarodowego i rzuci o 3 metry mniej niż na treningach. W kuli skreśli Heljasz palec i rzucić nie mógł.

Naturalnie jest to nieszczęście, że zawodnik akurat na tych zawodach

najważniejszych w roku, rzucił mniej niż kiedykolwiek w swej karierze. I to w tej konkurencji, gdzie zwycięzca miał mniej od każdego przeciwnego rzutu Heljasza.

Kusociński był drugi, ale mimo to spełnił nasze oczekiwania. Czegoż byśmy oczekiwali od niego? Zwycięstwa nad Finami. I Kusociński rozgromił Virtanena i Salmiäna na głowę w stylu imponującym, mimo, że dwójka ta przez cały czas utrudniała mu bieg, starała się taktycznie nadwładzić jego sily.

Rochar d nabił Kusocińskiego. Zdaje się nam, że do tego zwycięstwa trzeba przywiązywać jeszcze mniej wagi niż do zwycięstwa Nielsena. Wygrał bowiem zawodnik, który czuł się stylu, który nie mieszkał się do walki na trasie, który milczkiem wy-

szedł na czoło, korzystając z zaciętrawienia swych wielkich przeciwników; uciekł o 50 mtr. i potem zdołał obronić tę przewagę przez zbyt późno traktującym go poważnie Kusocińskim. Ale czyż Kusociński miał powody traktować poważnie tego zawodnika, którego przed paroma laty bił o 300 mtr., który w tym roku nie miał lepszego czasu niż 14:57.

Rochar jest w świetnej formie, to pewne, jest groźny, to też pewne. Ale nie wydaje się nam prawdopodobne, aby jeszcze kiedykolwiek mógł wygrać z Kusocińskim teraz, gdy Polak wie do jakich psikusów gotów jest Francuz i że tych psikusów nie można lekceważyć.

Zreszta Rochar dostanie i musi dostać nauczkę jaknajprędzej. Zbyt entuzjastycznie zostało przyjęte zwycięstwo Francuza przez całą prasę za granicą, zbyt łatwo kreowano go na mistrza świata, aby Polak nie oblał zimną wodą rozgorączkowanego, nie znającego granic w swym szowinizmie Francuza. Wszak już teraz nie umieli oni z godnością przyjąć tego zwycięstwa, ale szeregiem głupich i niesmacznych dowcipów starali się pogrzebić i wyśmiać Polaka.

Gorzej wypadł Kusociński na 1500 mtr. Zajął piąte miejsce, w złym czasie i tem samem odsłonił światu, że talent jego w tej chwili nie ma skali talentu Nurmiego. A przecież pamiętamy jeszcze wszyscy dobrze rok olimpijski, gdy Kusociński biegał 1500 mtr. w 3:54, a 10 km. w 30:11. Poczł było odsłaniać Europie tę różnicę formy?

Zdaniem naszym zreszta ta różnica formy znajduje wytłumaczenie nie tylko w zimowej chorobie, ale i fatalnej seysji z Warszawianką, oraz właśnie w owych niesmacznych atakach prasy włoskiej i francuskiej. Przedewszystkiem jednak owa walka o skre-

ślenie kosztowała sport polski wiele prestiżu.

Luckhausowi, Kucharskiemu i Pławczykowi nie można nie zarzucić. Luckhaus skakał trochę poniżej swych możliwości i dlatego w równej konkurencji zajął dopiero czwarte miejsce, stojąc zreszta zupełnie na poziomie elity, do której należało pięciu pierwszych. Mógł co prawda nawet wygrać, ale gdy siły są tak równe, nie zawsze się wygrywa.

Kucharski nie tylko doszedł do finału i zajął tu punktowane miejsce, co było szczytem naszych marzeń, ale dopisał tego, mimo, że konkurencja w tych mistrzostwach, gdzie naogół zawodnicy zawodzili, była niesłychanie silna.

Gdyby przed wyjazdem powiedziano, że aby zająć szóste miejsce trzeba będzie pobiec 1:53.8 (tyle miał Francuz Petit) i to nie na czas, ale w ciężkiej walce na każdym metrze biegu — nikomu by do głowy nie przyszło dawać Kucharskiemu jakiegoś szansę.

Pławczyk wyszedł też nadspodziewanie dobrze. Naturalnie lepiej wyszedł Szwed Dahlgren, który pobit swój rekord, ale nikt nie przypuszczał, że Polak pobije Łotyza Dimzę i Niemca Eberle, trzeciego na Olimpiadzie. Jak zwykło u tego zawodnika tak niezmiernie utalentowanego i tak źle wyszkolonego zawodzili niektóre punkty, a inne wypadły nadspodziewanie dobrze, więc rzuty i skok wdał były złe, skok wwyż, o tyle, 400 mtr. doskonale. Takie nagłe wyskok i spadki jeszcze raz tylko podkreślają jak ogromne możliwości kryje w sobie Pławczyk i jak świetną rolę może odegrać na Olimpiadzie.

Po mistrzostwach lansowana była uprzedzająca wersja, że słabość i liczba naszej ekspedycji była przyczyną jej złej punktacji. Istotnie do Turynu powinna była jechać silniejsza drużyna.

na, ale nie poto, aby przynieść więcej punktów. To było niemożliwe. Ponad dziewięć miejsc wyostać się nie mogliśmy, bo pięciu punktów (Norweg miał 20 pkt.) zawodnicy którzy zostali w kraju zdobyć nie mogli.

Teoretycznie mógł Nowak mieć miejsce punktowane w skoku wdał, ale chociaż przypuszczać, że na fatalnej skoczni, na której Svensson, Dombovari mieli około 680, Kołtai 700 akurat Nowakowi miał się udać skok 715. Bniakowski nie zrobiłby nic na 400 mtr. (szósty miał poniżej 49 sek.), ani na 200 mtr. (Conelli miał 21.9). Kostrzewski w formie teoretycznie miał szansę na finał, ale nie bardzo wierzymy w zwycięstwo nad Facellim, a Wloch był w finale ostatni, Morozczyk, gdyby skoczył 390, byłby zaledwie szósty; ale wielu takich.

którzy skakali już 390, nie przekroczyło tej wysokości; dlaczego miało się to udać Polakowi, który tego nigdy nie skakał. Fiatka, Soldan i Siedlecki nie odgrywałyby żadnej roli, jeśli rzucimy okiem na czas szóstych zawodników. Pozostaje chód i maraton, ale tu wysłanie naszych zawodników byłoby eksperymentem, który raczej przyniósłby nam dotkliwą kompromitację niż punkty.

Postawmy sprawę inaczej. Ta drużyna, która była w Turynie mogła zdobyć z łatwością więcej punktów i to nawet znacznie więcej: Heljasz, Pławczyk w skoku wwyż, Kusociński, Luckhaus mogli być licząc skromnie, przynieść o 12 pkt. więcej. Ale nie zwalamy jednak winy za słabą lokatę w Turynie na karb oszczędności i skromnego składu liczonego zespołu. W Polsce zostali zawodnicy doskonali, ale nie mający nic do powiedzenia, tam, gdzie walczą elita Europy.

Warta na czele

Punktacja mistrzostw Polski w lekkiej atletyce przedstawia się następująco:

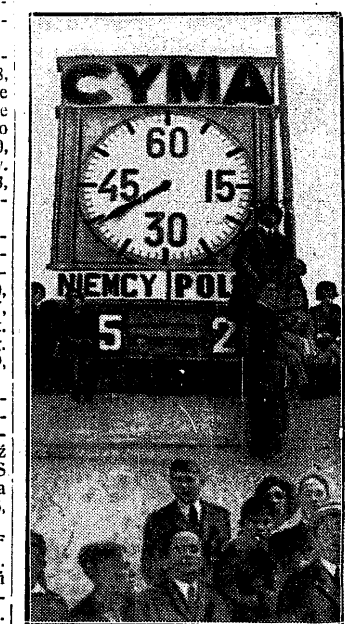
AZS Warszawa 177, Warta 153, Jagielonia 72, Cracovia 67, Stadion 48, Legia 45, Warszawianka 39, Sokół Leszno 35, Smigły 33, Pogoń Katowice 25, Sokół Poznań 22, Sokół Bydgoszcz 19, Polonia 18, Pogoń Lw. 15, SKS Łódź 10, PKS Warsz. 8, AZS Poznań 7, Sokół Lw. 6, Zjednoczone 5, Sokół Chojnice 3, Krusche-Ender 3, LKS 2, Starachowice 2, Orzeł 1, Sokół Szopienice 1.

Po 4 latach walk o nagrodę prezesa inż. Znajdowskiego, prowadzi Wartę 630 przed AZS warsz. 543, Jagielonią 271, Polonią 263, Cracovią 210, Warszawianką 151, Stadionem 147, 3 p. sap. 145, Legia 131, Pozonią kat. 123, Pogoń lwow. 123, Sokółem bydg. 84, Sokółem poznań. 74, AZS poznań. 59, Sokółem Macierz 57 i t. d.

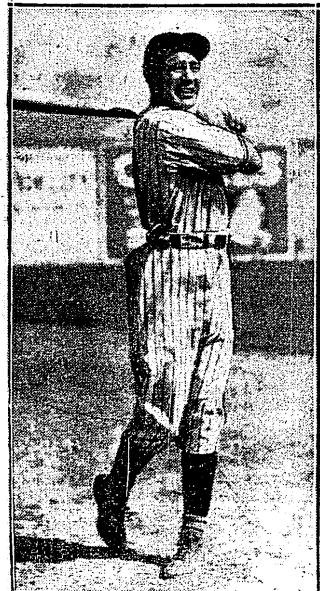
W mistrzostwach kobiecych prowadzi w r. bież. Stadion 127, AZS Poznań 82, Pogoń kat. 65, LKS 58, Grzyzna 42, AZS warsz. 40, Sokół Łódź 37, Skra 24, Makabi Krak. 23, AZS Lwów 18, Sokół Czeladź 13, Warta 8, Sokół Macierz 8, Makabi Wilno 5, Zjednoczone 3.

Po 3 latach walk o nagrodę PUWF prowadzi Stadion 480, AZS Warsz. 254, Pogoń katow. 238, AZS Poznań 184, LKS 139, Makabi Krak. 125, Krusche-Ender 92, Grzyzna 84, Sokół Pabj. 68, Sokół Łódź 37, AZS Lwów 30, Skra 24 i t. d.

Pozostali jeszcze do rozegrania: pięciobój męski, trójbój kobiecy (w Katowicach 30 b. m.) i chód 50 km. (Bydgoszcz 30 b. m.).



JESZCZE 6 MINUT,
a jednak kłamka zapadła. Wy-
nik widnieje na tablicy meczu
Niemcy — Polska.



MAX BAER
mistrz świata w boksie, „bawi
się” w base ball, narodową grę
amerykańską.

Tenis w Ameryce

Parker - Pajkowski odegrał dużą rolę na mistrzostwach tenisowych Ameryki. W jednej ósmej finału pokonał on Rodericha Menzla w stosunku 3:6, 7:5, 6:3, 6:2. Ze pierwsza rakietka czeska była w formie świadczą o tem zwycięstwo nad Manginem 8:6, 4:6, 3:6, 8:6, 6:3, w ćwierćfinale Parker został pobity przez Sydney Wooda 4:6, 4:6, 5:7.

Inne wyniki Shields - Grant 9:7, 4:6, 2:6, 6:2, 6:2; Stoeffen - van Ryn 6:3, 6:3, 6:4; Kirby - Budge 4:6, 6:4, 6:4; Perry - Sutter 6:3, 6:0, 6:2; Kirby - Shields 4:6, 6:4, 6:3; Allison - Stoeffen 8:6, 4:6, 11:9, 6:8, 6:2.

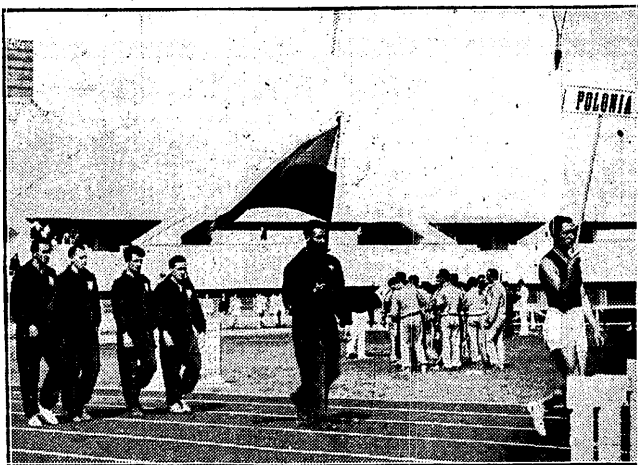
W półfinałach walczy Perry z Kirbym (Afrykańczyk pobit jak wia domo chorego Cramma w Wimbledonie), oraz Wood z Allisonem.

Gentien, partner Borotry, na meczu z Legią, przegrał ostatnio z Metaxą 1:6, 2:6.

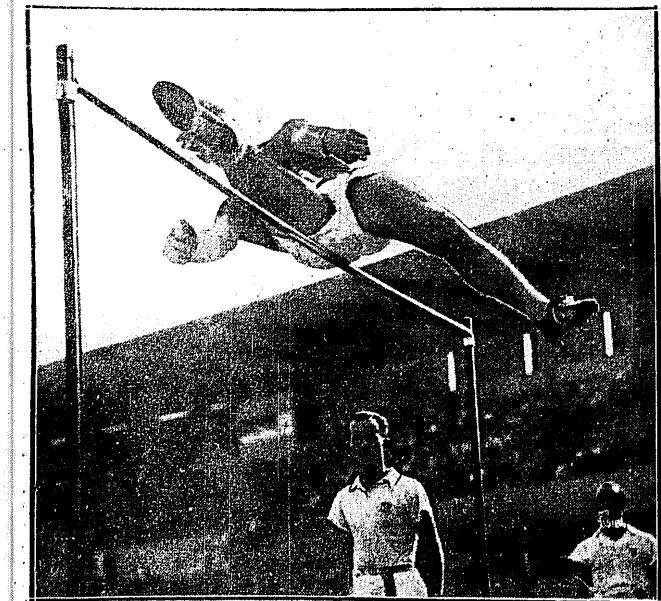
O wysokiej klasie Puncęca świadczą najlepiej to, że pobit on na Lidu Boussusa 6:3, 6:1.

Sperling dowiodła jeszcze raz swych wysokich umiejętności, bijąc w Essen Horn gładko 6:0, 6:2. Wśród panów triumfował junior francuski Jamain, bijąc Dessarta.

Nowy rekord światowy w rzucie oszczepem oburącz ustanowiła Niemka Gelius, osiągając 62,43 (37.56 i 24.87).



POLACY NA STADJONIE W TURYNIE
Sztandar niesie Heljasz, czwórka maszerują, od lewej: Pławczyk, Luckhaus, Kucharski, Kusociński.



KOTKAS PRZEKRACZA 2 MTR.,
zdobywając dla Finlandji w Turynie pierwszy tytuł mistrza Europy. Niebawem pójdą w jego ślady: Salmiänen, Jarvinen, Poerhola i Toiyonen.

JIM
jedyna guma do żucia
o trwałym smaku
E. WEDEL



RALF METCALFE, CZARNY KRÓL SZYBKOSCI,
uzyskał niewiarygodny wprost wynik 20,2 sek. na dystansie
200 metrów.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Ce na ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piatki i soboty od 12 — 14-cel.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI